Nr 63. Sobota 17 (30) marca 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9. róg Puszkinskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

17 (30) Sobota — Józefa.
18 (31) Niedziela—Cyrylla.
19 (1) Poniedz.—Józefa Obl.
20 (2) Wtorek—Wolframa B.
21 (3) Środa—Benedykta Op.
22 (4) Czwartek — Katarzyny W.
23 (5) Piątek — Katarzyny Król.

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatyk 41 m. 59). Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od g. 6—8 wiecz.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

BEZ KOŃCA...

(Korespondencya „Dziennika Kijowskiego").

Petersburg, d. 26 marca.

Bez końca ciągną się od dwu dni rozprawy w Dumie. Otwarły się upusty niebieskie i spadają na nas potoki wymowy rosyjskiej, prawie nic nie mającej wspólnego z przepisami retoryki, ale za to „z głębi duszy" płynącej, prostej przeważnie, serdecznej i—bezcelowej. Niewątpliwie przedmiot sam, mianowicie wniosek kadecki o zniesieniu sądów polowych, jest dolegliwy i ważny. Ale mówić o nim dużo, to wyważać drzwi otwarte. Stanowczo po pierwszych kilku przemówieniach ujawniło się, że cała, prócz skrajnej prawicy, Duma jest przychylna wnioskowi i głosować za nim będzie. Nawet przedstawiciele dwu wątpliwie—konstytucyjnych stronnictw, odnowienia pokojowego i październikowców, wypowiedzieli się przeciw sądom polowym. A tymczasem posłowie mówią i mówią, już pełne 2 dni, i jeszcze nie wiem, czy nie zarwie się coś z trzeciego. Jakież to marnotrawstwo czasu.

Świetny miał wczoraj występ jeden z młodszych kadetów, Makłakow. Wyróżnił się on stanowczo i wysunął naprzód, i to właśnie najlepszemi przymiotami parlamentarnymi. Mówił rzeczowo i z przekonaniem, dobrze podkreślił prawną i państwową stronę kwestyi, stanął na gruncie jedynie tu rząd przekonywującym: celowości państwowej i z tego szańca znakomicie zaatakował barbarzyńską instytucyę. Po Makłakowie, kadeci nie powinni byli wysyłać już ani jednego mówcy na trybunę. Tymczasem „poprawiali" go jeszcze Teslenko, Struwe, Bułgakow i wielu innych, przeważnie zacierając wrażenie pierwsze i rozwadniając rzecz, wymagającą tęgiego, lecz krótkiego słowa.

Była w tem jakaś taktyka łatwego i taniego kokietowania z radykalizmem z jednej strony, z drugiej obstrukcyi *sui generis*, może aby istnienie Dumy przedłużyć jaknajbardziej. Ale to nie są środki, dodające izbie powagi.

Krótko i spokojnie, z taktem i godnością wypowiedział swą mowę w imieniu obu kół polskich, poseł warszawski Nowodworski. Podobało się to wystąpienie i nagrodzono Nowodworskiego oklaskami z ław środkowych i lewicowych.

Prawica miała pierwszego dnia bardzo kompromitujące występy. Znowu wysłała na trybunę uliczne żywioły. Dzisiaj poprawił ich trochę Sinadino, który oczywiście przemawiał w duchu policyjnym, ale miał też argumenty stosunkowo poważne i pewien akcent szczerości w głosie. Za to na poziomie najniższego rodzaju nudziarzów i głupców parlamentarnych znalazł się monarchista Sazonowicz. b. profesor filologii słowiańskiej na uniwersytecie warszawskim. Coś gledził nawet o Warszawie, o bombach w hotelu Bristolu i t. d. Nikt nie mógł się zoryentować. do czego to wszystko zmierza. Będzie mu jednak dzisiaj w paru słowach odpowiadał Nowodworski, aby głupstwa o Warszawie nie zostawały bez sprostowania. Dzisiaj także czekamy przemówienia posła podolskiego, Lisowskiego.

Zwróciło uwagę Polaków przemówienie posła besarabskiego, Krupenskiego. Dotychczas wystąpienia jego były wysoce niefortunne i w formie i w treści. Dzisiaj rzucił słówko wcale rozsądne: nie gadajcie dziś, decydujcie się prędko, skoro już przedmiot wyjaśniliście, spieszcie do innych zadań, które leżą przed wami. Oto kwestya żydowska, oto *sprawa równouprawnienia Polaków, istotnie nie dająca się odłożyć.* Słyszałem, że Krupenski nie należy do typu „prawdziwych Rosyan", że z nim można jeszcze rozmawiać. Przekonamy się zapewne wkrótce...

Na wczorajszem posiedzeniu byli obecni prawie wszyscy ministrowie. Oczekiwano w sprawie sądów polowych deklaracyi Stołypina. Mówiono w poważnych kołach, że przyłączy się on do wniosku kadeckiego. Ale wystraszyła go wielomówność poselska i dziś na ławach ministrów ani śladu przedstawiciela rządu. Oczywiście, jeśli jest takie postanowienie, Stołypin zjawi się w odpowiedniej chwili i co ma powiedzieć, powie. Można było jednak wyjaśnić sytuacyę już wczoraj!

Dwudniowy wiec Dumy rozproszył nieco różowe nadzieje na trwałość jej pracy parlamentarnej. Trudno, dalibóg, oprzeć się pesymizmowi, kiedy się widzi niezorganizowanie tej masy i brak w niej celowego planu działania. Gdy jednak zapytałem którego z kadetów, dla czego tak przewlekają obrady, odpowiedział mi:

— Do tego są poważne motywy.

Roma locuta...

Scevinus.

Mowa posła Lisowskiego

wypowiedziana na posiedzeniu Dumy z dn. 13 marca.

Pozwalam sobie powiedzieć kilka słów o sądach polowych nie z punktu widzenia partyjnego, lecz ogólno-ludzkiego, humanitarnego. Pogląd objektywny jest tu nieodzowny. Ciężką jest atmosfera naszego życia społecznego. Terroryzm, zarówno z prawej, jak lewej strony, stwarza niemożliwe warunki; wstrzymuje on rozwój kulturalny samego państwa zarówno jak i zamieszkujących je narodów. Wedle słusznej uwagi wielu mówców, całe społeczeństwo, bez względu na ogólne podniecenie, żyje życiem anormalnem. Zostało objęte zgubną newrozą. Pokolenia młode wychowują się w atmosferze walki i niechęci; moralność społeczeństwa zanika. W imię szczęścia tego społeczeństwa. w imię świętej miłości bliźniego, w imię postępu, który skoro się raz zatrzyma może przejść w zacofanie, wzywam do trzeźwego, spokojnego i objektywnego rozpatrzenia sprawy. Należy odświeżyć tę ciężką atmosferę, w której żyjemy. Trzeba puścić prąd ożywczy...

Bezwątpienia, w oczach naszych odbywa się walka systemu biurokratycznego z siłą społeczeństwa. Jesteśmy w okresie nie tej ostrej rewolucyi, która, jak burza, jak ogień, jak siła żywiołowa niszczy wszystko na swej drodze. ale za to szybko przemija. My jesteśmy teraz w okresie rewolucyi chronicznej, która na podobieństwo ukrytych chorób chronicznych ostatecznie (choć powoli) organizm rujnuje. Tu walczą ze sobą dwa żywioły, z których jeden, broniąc idei państwowości, opiera się na ustroju stworzonym przez wieki, ale niemożliwym do zastosowania w nowych warunkach życia; druga siła, złożona z wielu partyi różnych kierunków, ale objętych jednem pragnieniem reform zasadniczych, prowadzi walkę partyzancką zgodnie z poglądami partyi, rozmaitemi sposobami. Jest ona silna duchem i ideą.

Kto pierwszy powinien rozpocząć pracę uspokojenia? Według mnie — rząd. Biegu historycznych faktów żadna siła na długo nie zatrzyma i dla tego trzeba dopóki czas, skierował rewolucyę na drogę prawdziwej twórczej ewolucyi. Niech rząd szczerze, nie półśrodkami, zgodzi się zaspokoić konstytucyjne wymagania samego życia. Znosząc sądy polowe, ochronę nadzwyczajną, nie przeszkadzając dopomagać normalnemu rozwojowi życia społecznego, on moralnie zobowiąże Dumę (bez względu na różnicę programów partyjnych) do współdziałania przy uspokojeniu kraju. Jestem głęboko przekonany, że wtedy wszyscy, nawet najskrajniejsze partye, same będą powstrzymywać wszelkie zamiary terorystyczne skoro będą mieć zapewnioną możność spokojnej pracy twórczej. Konieczne jest prawo i jego ścisłe zastosowanie. Ale powinno ono odpowiadać potrzebom życia. Moment jest historyczny, cała Rosya, wszystkie narody zaludniające ją, cały świat patrzy na nas...

(Tu upływa 5-cio minutowy termin mowy, prezes przypomina to i mówca schodzi z trybuny niedokończywszy następujących słów:)

Od umiejętności przeprowadzenia reform i od taktu rządu jakoteż i przedstawicieli narodu w Dumie zależy przyszłość kraju. Ale pierwszy krok, powtarzam, powinien wyjść od rządu, jeżeli on pójdzie szczerze po drodze nakreślonej, to cała Duma nietylko wypowie się przeciwko teroryzmowi, ale mocą swego autorytetu w zupełności go ukróci. W imię szczęścia państwa i wszystkich narodów zamieszkujących je pozwolę sobie przypomnieć słowa Zbawiciela do Piotra apostoła: *„Quo vadis?"*.

Te słowa powinni zwrócić obecnie do rządu, przedstawiciele narodu. Niech rząd weźmie na siebie inicyatywę uspokojenia kraju, a ja jestem pewien, że Duma uwierzywszy w szczerość tego, jak jeden mąż powie: „dosyć krwi" i uświadomi ludność całą, gdyż autorytet Dumy, jako instytucyi wyborczej jest niezmierny. Nie bacząc na wspomnienia jednego z mówców w humorystycznej i ostrej formie o „halsztuchach Murawjewa", ja, jako Polak nie chcę wobec wysokiej Dumy poruszać tą niepoprawność etyczną, ale oświadczam, że dla tego, kto nie umie uszanować patryotycznego uczucia innego narodu, nie ma miejsca wśród patryotów i pomimo ciężkiego bólu, jakie to wspomnienie wywołało w mej polskiej duszy, zwracam się do wszystkich kolegów ze słowami: nadeszła ta chwila, kiedy dla dobra ogółu powinniśmy przemówić do siebie nie słowami nienawiści i gniewu a słowy pełnymi miłości i uczucia, ojca-lekarza gdy się zwraca do leczących chorego jego syna, (kraj cały) kolegów. Ja zdaje sobie sprawę, iż trzeba czasu. iż nie zaraz możecie go udzrowić, lecz natężcie swój umysł, włóżcie serca swoje w tę pracę mającą na celu ocalenie tej drogiej istoty, chcącej żyć i rozwijać się, a mającej zupełne prawo na to.

Przegląd polityczny.

Rozruchy agrarne w Rumunii. — System dzierżaw żydowskich. — Wyzysk ludności. — Bankiet polityczny w Berlinie — Lujo Brentano. — T. Barth i A. Träger.—Wolnomyślni przeciw kanclerzowi.— Polityka Komunalna we Włoszech. — Wielki Rzym.

W Rumunii wybuchły groźne rozruchy chłopskie. W Botuszanach, w Waslui, Japoli, Żworcach, w Stinca, w Badeni, Letkani i w innych miejscowościach Mołdawii przyszło do starcia z wojskiem. Polała się krew, dwory dzierżaw żydowskich spalone, dobytek zrabowany; rząd powołał 30,000 rezerwistów pod broń. W Jassach obawiają się szturmu zbrojnych band chłopstwa. Sytuacya jest bardzo poważna, mamy bowiem przed oczyma groźny objaw rewolucyi agrarnej.

Aby te obawy zrozumieć, należy sobie zdać sprawę z obecnych stosunków agrarnych w Rumunii.

Według statystyki z roku 1905, Rumunia posiada 7,968,296 hektarów wybornej ziemi ornej, z której 3,787,192 hekt. przypada na wielką własność, czyli 47½%, a 3,319,695 hekt. na drobną własność włościańską poniżej 10 hekt., czyli 41½% a zaledwie 861,409 hekt. na średnią własność od (10—100 hekt.) czyli 10,81%. Wśród wielkiej własności przeważają latyfundya, 3,001,473 hekt., czyli 37,66% ziemi ornej znajduje się w ręku 1,563 właścicieli latyfundyów powyżej 500 hekt.

Rumunia jest krajem nawskroś rolniczym; 80% ludności żyje wyłącznie z rolnictwa, czyli 5 milionów włościan ograniczonych jest do 41% roli—podczas gdy przeszło trzecia część najlepszej jest roli w ręku półtora tysięcy bojarów, którzy sami nie gospodarują, lecz wydzierżawiają swe ziemie Żydom. Potworzyły się kartele żydowskich dzierżawców, eksploatujące chłopów przez poddzierżawianie im ziemi. Stąd powstały stosunki zupełnie nienormalne. Chłop, długo wyzyskiwany przez żydowskich dzierżawców, zmuszony nędzą, chwycił się gwałtów: stąd rewolucya chłopska na Mołdawii.

Mamy przed sobą wojnę chłopską ze wszystkiemi towarzyszącemi okolicznościami, znanemi z historyi wszystkich wojen chłopskich, czy to były *jacquerie* we Francyi, czy Bauernkrieg i „Bundschuh" w Niemczech.

Bojarowie wołoscy żyją w Paryżu, w Wiedniu i na francuskiej Riwierze, rzadziej w Bukareszcie z dochodów renty gruntowej, dostarczanej im przez Żydów pachciarzy, a na wsi rumuńskiej panuje nędza i najżyzniejsze pola nie przynoszą dostatecznych środków żywności do wyżywienia 5-milionowej ludności włościańskiej. W uniwersytetach rumuńskich w Bukareszcie i w Jassach wykładają profesorowie antysemityzm *ex catedra*, a młodzież rumuńska przesiąknięta jest nienawiścią do żydowskich dzierżawców, wyzyskujących chłopów systemem poddzierżawy.

Wytworzył się przytem nieznany gdzieindziej *trust* żydowskich wielkich dzierżawców—Efroima Fischera, którego teść, Straucher, jest posłem żydowskim z Czerniowiec, Mososa Żaharie, Japolego i wielu innych, a przeciw trustom wielkich dzierżawów rząd rumuński nie przedsiębrał dotąd żadnych środków ustawodawczych.

Tym sposobem wytworzyło się położenie, którego smutne objawy dopiero teraz zmuszą izby rumuńskie do przedsięwzięcia energicznej naprawy anarchicznej formy agrarnych stosunków.

Obie izby w Berlinie, tak parlament niemiecki, jak i sejm pruski, rozpoczęły ferye świąteczne, po których zbiorą się dopiero w drugiej połowie kwietnia. Ciszę obrad parlamentarnych przerwał niezwykle głośny bankiet polityczny, wydany na cześć byłego posła wolnomyślnego, Teodora Bartha, udającego się na dłuższy czas do Ameryki. Na bankiecie wygłosił polityczną mowę znakomity profesor ekonomista, dr Lujo Brentano, jeden z najgłośniejszych dziś reprezentantów niemieckiego kateder-socyalizmu.

Brentano wystąpił z ostrą krytyką obecnych rządów kanclerskich, a zarazem zwrócił się do stronnictwa liberalnego z uwagą, że nie znosi obecnie w Niemczech prawdziwego liberalizmu, a wolnomyślność podają w Berlinie „rozwodnioną". A jednak przyszłość Niemiec wymaga — zdaniem Brentana — aby liberalizm stał się więcej społecznym, a socyalizm więcej liberalnym. Teodor Barth w swej odpowiedzi uderzył w ton ostrzejszy. Tłómacząc się, dlaczego w obecnej chwili opuszcza Niemcy, dodał, że są czasy w których „wymowniej jest milczeć, niż mówić". A takie czasy prostracyi nastały obecnie w Niemczech, gdzie kanclerz państwa mówi o szczególniejszem sprzężeniu (liberałów z konserwatystami), co nietylko fizyologicznie, lecz i moralnie musi wyjść na szkodę. Słysząc bowiem kanclerski frazes o sprzężeniu, mimowoli przychodzi na myśl, czy też tu nie idzie o pewne przewrotne, nienaturalne popędy. Ta perwersyjność popędów jest charakterystyczną dla polityki ks. Bülowa.

Obecny szef stronnictwa wolnomyślnej partyi ludowej, poseł Alb. Träger, przypiął także niejedną łatkę kanclerzowi i Dernburgowi, którego bajkę o pestce daktyli, z której ma wyrosnąć las palmowy w koloniach niemieckich w Afryce, użył jako porównania, że wtedy także i liberalizm zapanuje w Niemczech.

Tak więc po stronie trzech partyi wolnomyślnych w Niemczech absolutnie nic znalazł ks. Bülow szczególniejszego zapału do swej polityki liberalno-konserwatywnej, a niedługim jest czas, kiedy ten frazes Bülowa o złączeniu wody z ogniem okaże się, czem jest w istocie: bajką, obliczoną na skaptowanie opinii publicznej dla zamaskowanego absolutyzmu, który uprawia kanclerz niemiecki.

Rząd pana Giolitti'ego przedłożył parlamentowi projekt ustawy, mający na celu zapobieżenie lichwie mieszkaniowej w Rzymie. Po wielkich bankructwach w ostatnich latach ubiegłego wieku, przeważna część domów w Rzymie dostała się w ręce banków hipotecznych, które osiągnęły tym sposobem monopol wynajmywania mieszkań w Rzymie. Dwieście milionów lirów użyto na zdemolowanie starych i niezdrowych domów, na ich miejsce postawiono pałacowe koszary nowożytne domów dochodowych, a tymczasem dla średniej klasy i dla niezamożnych rodzin nastała nędza mieszkaniowa, istna lichwa, którą uprawiały banki.

Chcąc tę lichwę złamać, rząd ofiarowuje Rzymowi w czasie od 1909—1919 r. przeszło 50 milionów na budowę tanich mieszkań dla niezamożnej ludności i na kupno placów z rąk spekulantów budowlanych. Każdy właściciel placu budowlanego ma podać wartość swego placu i od sumy tak zeznanej, ma opłacać corocznie 3% wartości, jako podatek państwa. Aby właściciele placów zeznawali prawdziwą sume wartości placu, ustawa rozporządza, że na życzenie gminy musi właściciel placu sprzedać gminie plac

budowlany po takiej cenie, którą zeznał do wymiaru podatku państwowego. Tym sposobem rząd złamie spekulacyę budowlaną i przysporzy miastu nowych, tanich mieszkań dla klas niezamożnych.

Pod względem socyalno-politycznym projekt Giolitti'ego pierwszy rozwiązuje problem podnoszenia się niestosunkowej renty gruntowej na gruntach miejskich i podmiejskich. Na cele budowy mieszkań dla robotników rząd ofiarowuje gminie m. Rzymu rocznie 300,000 lirów subwencyi, a nadto przeznacza 80 hektarów gruntów wojskowych między Tybrem a Monte-Mario.

Na podniesienie Rzymu i budowę dwóch alei rząd przeznacza 6 milionów lirów: jedna z nich przecina stare miasto od Kolosseum do San Paolo, druga biegnąć ma od Tybru pod Circo Massimo popod fermy Caracalli do Via Appia. Rzym daje przykład innym miastom prawdziwie demokratycznej i społecznej polityki miejskiej. **W.**

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Towarzystwo melioracyjne w Warszawie pod. Przewodnictwem p. Stan. Dłużewskiego odbyło się zebranie ogólne członków T-wa, na którem dyrektor inż. Skotnicki przedstawił sprawozdanie z działalności zarządu za rok ubiegły. Staraniem T wa wykonano w tym okresie różne roboty melioracyjne na przestrzeni 1,821 morgów, w tem przeważnie drenowanie. Udziałowcom wyznaczono 2 proc. dywidendy z zysku czystego w sumie 653 rb. Budżet na rok przyszły podwyższono do 12,000 rb. Do zarządu powołano ponownie pp.: Iwanickiego, St. Janickiego, J. Choromańskiego, H. Wąsowicza oraz Wł. Kiślańskiego. Skład komisyi rewizyjnej z pp.: Lutosławskiego, St. Dierzbickiego i St. Łubieńskiego pozostał bez zmiany.

Towarzystwo wzajemnego wsparcia artystów muzyki, ich wdów i sierot odbyło również w Warszawie doroczne zebranie ogólne, na którem przyjęto sprawozdanie z rok. 1906. Ze sprawozdania dowiedzieliśmy się, że Towarzystwo w dn. 31 grudnia 1906 r. posiadało kapitału rb. 122,767 kop. 54½. Przewyżka dochodu nad wydatkami wynosiła rb. 6,291 kop. 79. T-wo liczyło 520 członków, w tem 74 emerytów, którzy otrzymali pensyi w ciągu 1906 roku rb. 6,078 kop. 75. Do zarządu wybrano ponownie pp.: Piotra Maszyńskiego, Zygmunta Rundo i Michała Bersohna; na zastępcę — p. Aleksandra Manczarskiego. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp.: Antoniego Szaniawskiego, Romana Kowalskiego i Jana Łusakowskiego.

Litwa.

Opera polska w Wilnie. Pisma wileńskie donoszą, że członkowie opery warszawskiej po ukończeniu sezonu projektują około pierwszego maja s. s. wycieczkę artystyczną do Wilna i Mińska gdzie w ciągu sześciu tygodni będą dawali przedstawienia.

Dodać należy, że w Wilnie od lat 30 nie słyszano polskiej opery. Zawiązano więc w tym celu Towarzystwo komandytowo-udziałowe, udziały po 50 rubli, celem utworzenia kapitału dla wprowadzenia w czyn powyższych zamiarów. Według obecnego planu ogółem wyjedzie 106 osób, soliści i solistki, orkiestra z dyrektorem Podestim, chóry i balet. Repertuar obejmuje 12 oper — wszystkie śpiewane po polsku. Z solistów mają wziąć udział; pp. Zboińska, Bogucka, Tracewska, Frenklówna, Drzewiecki, Dygas, Sieńkiewicz. Górski, Brzeziński, Tarnawski i Kawalski. Opera warszawska występować będzie w Wilnie w sali miejskiej, która uczynioną ma być bardziej akustyczną.

Oświata w Mińsku. Pierwsze walne zebranie Towarzystwa „Oświata" w Mińsku Litewskim zgromadziło onegdaj w gmachu Towarzystwa rolniczego 450 osób ze sfer rozmaitych. Przewodniczył ks. dziekan Michalkiewicz. Nastrój panował podniosły, przemawiano w duchu narodowym. Wybrano zarząd i odczytano sprawozdanie z dotychczasowej działalności przygotowawczej.

Wieczór Orzeszkowej. Teatr wileński p. N. Młodziejowskiej zjechał na kilka występów do grodna, gdzie w tych dniach da przedstawienie, złożone z utworów Orzeszkowej. Mieszkańcy Grodna przygotowują na ten wieczór wielką owacyę na cześć jubilatki, która zasiądzie w ustrojonej kwiatami loży.

Taktyka Koła Polskiego.

W „Gazecie Polskiej" znajdujemy wyjaśnienie taktyki Koła Polskiego wobec deklaracyi rządu. Zważywszy, że redaktorem „Gaz. Polskiej" jest prezes Koła Polskiego, wyjaśnienie to możemy uważać za półurzędowy komunikat; z tej racyi podajemy go w całości:

„Stanowisko, jakie zajęło Koło Polskie wobec deklaracyi rządu w Dumie, wymaga pewnego wyjaśnienia. W kraju bowiem sądzono, że odczytanie tej deklaracyi może dać Kołu pożądaną sposobność do złożenia zasadniczego oświadczenia. Wszakże postępowanie Koła stoi, zdaniem naszem, w związku ścisłym z zajętem przez nie w sprawie deklaracyi rządu stanowiskiem.

Jak wiadomo, po złożeniu przez p. Stołypina deklaracyi ministeryalnej, poseł Harusewicz w imieniu wszystkich posłów polskich złożył oświadczenie, że Koło Polskie łączy się z wnioskiem niemotywowanego przejścia do porządku dziennego, pozostawiając sobie możność oceny polityki rządowej przy poszczególnych projektach prawodawczych i dyskusyi budżetowej. Posłowie polscy przyjęli więc tę samą taktykę zachowania się wobec deklaracyi Stołypina, jakiej trzymały się wszystkie partye rosyjskie, za wyjątkiem prawicy i demokracyi socyalnej.

Nie odrazu takie postanowienie zapadło. Posłowie polscy parokrotnie naradzali się w sprawie zachowania się wobec deklaracyi Stołypina. Przygotowywano się na tę ewentualność, że deklaracya ministeryalna może dać sposobność przedstawicielowi obu Kół polskich do wygłoszenia mowy, wyświetlającej nasze stanowisko w Dumie i nasze dążenia. Przeważyło jednak ostatecznie zdanie, że posłowie polscy zastosują się do taktyki większości opozycyi rosyjskiej, jakkolwiek taktyka ta, właśnie z punktu widzenia opozycyi rosyjskiej, wśród posłów polskich uważana była za błędną. Zdecydowano się jednak nie naruszać jej, a to z motywów, wypływających z ogólnej sytuacyi, w jakiej się Polacy w obecnej Dumie znajdują. Sytuacya ta nie jest bynajmniej tak pomyślna, jak sobie w kraju wyobrażano. Delegecya polska, wobec dotychczasowego ugrupowania się stronnictw w Dumie, może być pozbawiona wszelkiego znaczenia. Gdyby więc Koło Polskie wyłamało się z szeregów opozycyi i zabrało głos po deklaracyi Stołypina, głos jego przebrzmiałby bez echa i nie zostałby przez Dumę, ani z należytą uwagą wysłuchany, ani oceniony. Przemówienie przedstawiciela Koła Polskiego mogłoby mieć znaczenie chyba tylko dla kraju lub zagranicy. Ale opinia kraju jest dostatecznie uświadomiona co do stanowiska posłów polskich, ażeby potrzeba było jeszcze przemawiać do niej z trybuny petersburskiej: o oddziaływanie na opinię zagranicy również Kołu Polskiemu chodzić nie mogło. Uznano przeto za lepsze wyczekać chwili, kiedy Koło Polskie, wskutek zmienionego ugrupowania się Dumy, nabierze tyle znaczenia, że głos jego nie będzie rozbrzmiewał w próżni.

Nie o poklask Dumy chodzi oczywiście Kołu Polskiemu; ewentualne jego wystąpienie w przyszłości spotkać się może z napaściami zarówno z prawicy, jak z lewicy. Chodzi jednak o to, ażeby głos posłów polskich został zrozumiany przez te żywioły Dumy, które choć nie żywią może dla nas zbyt wielkiej sympatyi, nie są też usposobione względem dążeń naszych wrogo. Że sytuacya, w jakiej Koło Polskie znajduje się dotychczas w Dumie, zaczyna zmieniać się na lepszą, dowodem dzień piątkowy: wniosek Rodiczewa spotkał się z opozycyą zarówno znacznej części „trudowików", jak i wszystkich partyi socyalistycznych. Wniosek przeszedł jedynie dzięki poparciu prawicy, Koła Polskiego, grupy mahometańskiej i kozaków. Wskazuje to na dalsze rozpadanie się opozycyjnego bloku, a więc na możliwość wytworzenia się w Dumie takiej sytuacyi, w której Posłowie Polacy, zjednoczeni w obu Kołach, staną się czynnikiem pożądanym i poszukiwanym.

Jeśli wówczas posłowie polscy wystąpią z jakąś programową enuncyacyą, spotka ją całkiem inne przyjęcie w Dumie, aniżeli spotkałoby ich wtedy, gdyby w odosobnieniu przeciw deklaracyi ministeryalnej występowali.

Na oświetlenie polityki, stosowanej przez rząd w kraju naszym i na wyjaśnienie naszych własnych dążeń nie zbraknie niewątpliwie sposobności, jeśli tylko Duma istnieć będzie czas dłuższy, na co w danej chwili jest wszelka nadzieja.

Nie zabierając głosu w zasadniczem przemówieniu po deklaracyi Stołypina, Koło Polskie liczyło się z tem, że na arenie parlamentarnej stosowność momentu, w którym się przemawia, sytuacya parlamentarna, w której się Koło znajduje, posiadają niemniejsze znaczenie, aniżeli to, co Koło przez usta swego przedstawiciela wypowiedzieć mogło.

Przyszłość najbliższa dostarczy niewątpliwie nowych dowodów, potwierdzających trafność taktyki Koła.

Z Dumy.

Mowa posła Nowodworskiego w odpowiedzi na zapytanie posła Sazonowicza.

Pytanie, z powodu którego ja wchodzę na trybunę, jest pytaniem osobistem tylko z tego powodu, że mam odpowiedzieć na słowa posła Sazanowicza, zwrócone wprost pod moim adresem, z wymienieniem mego nazwiska. Ale ja mówiłem nie w mojem własnem imieniu, a w imieniu wszystkich przedstawicieli Królestwa polskiego. Poseł Sazonowicz zapytał mnie, na jakiej podstawie mogli członkowie polskiego Koła przyłączyć się do wniesionego projektu prawodawczego o zniesienie sądów polowych?

Pytany—odpowiadam.

Przedewszystkiem małe dopełnienie wiadomości posła Sazonowicza. Jeśli dla niego nie jest obowiązującą nauka historyi, to wskażę na obowiązkową dlań geografię; w Zbiorze praw niema „kraju Przywiślańskiego", a jest tylko: Królestwo Polskie (okrzyki na prawicy: oho!).

Co się tyczy zapatrywania, na zasadzie którego polscy posłowie podtrzymują wniosek o bezzwłocznem zniesieniu sądów polowych, to zapatrywania te są jasne dla całej Dumy. I w danej chwili wyjaśnienie rzeczowe byłoby nie na miejscu. Ja powiem tylko, że ludność Królestwa Polskiego, żyjąca pod jarzmem praw wyjątkowych i bezprawia, wie i zdaje sobie sprawę, że z ziarn bezprawia niechybnie powstaje gwałt. Ale główna zasada naszej deklaracyi — to wola narodu polskiego. My jesteśmy jego przedstawicielami i jegośmy wolę wyrazili. Dziwną nam się wydaje przyczyna, na zasadzie której poseł Sazonowicz uznał za możliwe wyrazić tu swoją wątpliwość. Jako ilustracya tej przyczyny, może być uważaną wzmianka w n-rze 54 „Mohylowskiego Wiestnika". W niej napisano, że pos. Sazonowicz otrzymał pożegnalną depeszę od Warszawskiego Klubu Ros. Tym sposobem przez usta p. S-a mówi rosyjska biurokracya, działająca w naszym kraju.

My zaś jesteśmy przedstawicielami polskiego narodu i my tylko jesteśmy w prawie tutaj wolę jego wyrażać.

Łatwo zrozumieć, że ta wola nie zgadza się z dążeniami rosyjskiej biurokracyi.

Odpowiedź p. Golowina p. P. Stołypinowi. Do „Kij. Myśli" telegrafują z Petersburga, iż premier Stołypin w odpowiedzi na swój list w sprawie niedopuszczenia go do głosu otrzymał od prezydenta Dumy wyjaśnienie następujące:

„W odpowiedzi na list Pana mam zaszczyt zawiadomić Go, że dokładna treść art. 40 ustawy o Dumie stosuje się li tylko do wyjaśnień, dotyczących bezpośrednio rozpatrzonych przez Dumę spraw, ponieważ zaś sama kwestya, poruszona przez posła Kizewettera, została, mocą władzy prezydenta, cofniętą z porządku dziennego, wszelkie przeto wyjaśnienia, dotyczące tej kwestyi, nie mogły być dopuszczone. Inne tłomaczenie pozbawiłoby prezydenta Dumy możności zaprowadzenia porządku w pracach Dumy. W celu wyjaśnienia, czy w sprawie, poruszonej przez Kizewettera, czy też w jakiej innej życzył Pan sobie zabrać głos, zwróciłem się do wiceprezydenta Poznańskiego i jeśliby się okazało, że Pan pragnął mówić w innej jakiej kwestyi, lub też gdyby kwestya, podniesiona przez Kizewettera, była omawiana przez Dumę, głos Panu byłby bezwarunkowo, bez względu na kolej zapisania się, udzielony przed innymi mówcami. Proszę przyjąć zapewnienie... *Gołowin.*

Z prasy rosyjskiej.

—]o[—

«Głosowanie stronnictwa K. D., pisze «Riecz», z prawicą przeciwko lewicy i przyłączenie się do tego wniosku prezesa rady ministrów nie przestaje być nadal najbardziej palącym tematem dyskusyi w prasie. Mamy obecnie wszystko, cośmy przewidywali: podejrzenia lewicy i pewne ożywienie nadziei ze strony prawicy. Wprawdzio nie czekaliśmy tego, że podejrzenia lewicy przyjmą formę oszczerstwa, w formie plotki, jaką stworzyła gazeta «Segodnia».

«Rossija» ma słuszność, kiedy mówi, że nic nie jest w stanie zmusić kadetów do zapomnienia o tem, w imię czego rozpoczęli oni swoją grę. Rozpoczęli oni ją w imię zasad swobody politycznej, w imię szerokich reform społecznych i los ich jako stronnictwa pozostanie zawsze nierozerwalnie związanym z losem ich celów.

Wszystkie próby, skierowane do tego, ażeby popchnąć kadetów w kierunku lewicy lub prawicy, pozostaną bez skutku.

Jedni «zapraszają» nas, drudzy «popychają»... Tymczasem jest szereg faktów, świadczących o tem, że najbardziej korzystne dla kraju stanowisko jest właśnie te, które obecnie zajmujemy. Rozpoczęliśmy swoją pracę w Dumie, mając 150 głosów przeciwko 100 głosom prawicy i 200 lewicy. W chwili obecnej rozporządzamy 180 głosami przeciwko 100 głosom prawicy i 170 lewicy. Oto widzimy rezultat kilku dni naszej taktyki w Dumie.

W ten sposób dalsza nasza droga jest już wytknięta, pierwsze kroki już zrobione i jeśli w dalszym ciągu nerwy nie zapanują nad logiką, to przyszłość zdolnej do pracy Dumy można uważać za zapewnioną».

„Towariszcz" był z początku nieprzyjemnie zdumiony rozłamem między lewicą skrajną a kadetami i gotów był zwalić na nich cały ciężar odpowiedzialności, lecz obecnie już ochłonął i traktuje sytuacyę ze znacznie większą równowagę umysłową.

«Pomimo znacznych różnic, dzielących opozycyę są one nieznaczne w porównaniu z tem, co dzieli całą opozycyę od prawdziwych Rosyan, od stronnictwa pogromów i rządu sądów polowych. Fakt ten stwierdzają wyniki wczorajszej dyskusyi w sprawie, podniesionej przez K. D., a dotyczącej skasowania sądów polowych. Na posiedzeniu tem wszystkie stronnictwa opozycyjne znowu utworzyły jedną całość i dawne różnice poszły w zapomnienie. Wszyscy bronili zgodnie wspólnej sprawy i solidarnie walczyli ze wspólnym wrogiem.

Sprawa sprawiedliwości polowej i kary śmierci nie jest jedyną, w której cała opozycya jest zupełnie solidarną. Również solidarnie wystąpią te stronnictwa we wszystkich sprawach, dotyczących polityki krwi i żelaza t. j. w kwestyach najbardziej palących. Tu już różnice taktyczne nie mogą w każdym razie mieć znaczenia, takiego przynajmniej, ażeby z tego powodu rozpoczynać niesnastki i dawać możność wspólnemu wrogowi zręcznie łamać szeregi i szerzyć w nich zamęt i dezorganizacyę.

Tego tonu pojednawczego nie znajdziemy jednak w prasie, zajmującej stanowisko bardziej skrajne, niż „Towariszcz", a reprezentującej poszczególne odłamy lewicy skrajnej.

«A więc stało się!—pisze «Rodnaja Ziemla». — Duma opozycyjna zarysowała się, kadeci odłamali się na prawo, prawica podała dłoń kadetom, a odważny prezes rady ministrów błogosławił nietylo nieoczekiwany, ile rozczulający sojusz prawdziwych Rosyan z rewolucyjnie usposobionymi kadetami.

Kadeci—jak przyznaje się «Riecz» — rzucili się w objęcia ludzi, z którymi tak długo byli wrogami, a nie z jakichkolwiek powodów zasadniczych, lecz tylko dlatego, że chcieli pokazać lewicy swoją siłę i stanowczość.

Taką jest właściwa treść taktyki kadeckiej. I to zanotuje sobie naród i nigdy nie wybaczy kadetom ich nowego kroku. Niedość na tem. Po ostatnich przemówieniach Rodiczewa i Hessena, kraj raz na zawsze odwróci się od kadetów i będzie słusznie uważał ich za sojuszników tego obozu tryumfującego, który doprowadził Rosyę do bankructwa. I w tem twierdzeniu nie masz żadnej przesady. Albowiem ludzie, dążący do tek ministeryalnych w państwie samowładnem, bez zasadniczych zmian istniejącego ustroju, nie mogą się zasadniczo różnić od swych poprzedników—biurokracyi.

Bez obawy przesady twierdzimy, że kadeci postawili nad sobą, jako nad stronnictwem opozycyjnem, krzyż, lecz nie taki, przed którym będzie się modlił lud.

Można tylko pożałować, że to przebiegłe stronnictwo tak długo wprowadzało opinię w błąd swymi rzekomymi sympatyami do niszczących despotyzm dążeń narodu».

Równie nieprzejednane stanowisko zajmuje „Narodnaja Duma".

«Że p. Stołypin nie omylił się, tłomacząc milczenie kadetów, jako chęć rozmawiania z rządem, o tem można było przekonać się dnia 7 i 9 marca, kiedy omawiano losy komisyi żywnościowej i kiedy kadeci wreszcie przemówili. Słowa ich były dalszym ciągiem milczenia 6 marca. Dobrowolnie wyrzekli się oni przyznanego Manifestem 17 paźdz. prawa rzeczywistego udziału w baczeniu na prawność czynności władzy i ograniczyli swe pretensye do papierowej kontroli nad sprawozdaniami ministerstwa. Odmówili oni popierania wniosku S.-D. Ludzie, oświadczający uprzednio, że wyrzekają się szturmu tylko po to, ażeby przystąpić do oblężenia, rozpoczynają go od tego, że poddają swe własne stanowiska.

Z artykułów «Nowego Wrem.» kadeci wiedzą, czego się od nich wymaga ze strony rządu: współdziałania w zdławieniu teroru rewolucyjnego. Teraz wiedzą oni, do czego prowadzi ich sposób «oszczędzania Dumy». Jeśli zdecydowali się oni na przyjęcie proponowanych im warunków i gotowiby pogrzebać siebie, jako stronnictwo opozycyjne, to powinni wreszcie dać spokój wszelkim ceregielom i pójść za radą «Now Wrem.», które powtarza słowa z dramatu Tołstoja. «nie bój się, a nie będziesz czuła strachu».

Lecz jeśli nie będą czuli strachu przywódcy kadetów, to uczucia tego dozna znaczna część członków ich własnego stronnictwa tak samo, jak już doznały tego uczucia frakcye bloku ludowego, a jeszcze większego «strachu» doznają te masy drobnej miejskiej i wiejskiej biurokracyi, które dotychczas popierały kadetów. Stronnictwo K. D. zbliża się do rozkładu, a demokracya do emancypacyi z pod wpływów ideologii kadeckiej».

Równie nieprzejednane jest stanowisko „Rossiji". Przypomina ona swe słowa, pisane jeszcze przed wyborami:

«W przyszłej Dumie nieliczna, lecz lepiej od innych zorganizowana grupa kadecka będzie usiłowała wysunąć się naprzód, robiąc sobie drogę łokciami raz na prawo, raz na lewo.

W sprawie żywnościowej kadeci popychali łokciami lewicę, lecz wczoraj już popychali prawice».

Wystąpienie Rady państwa w sprawie autonomii uniwersyteckiej wywołało powszechne niezadowolenie. Jedni oburzają się z powodu zamachu na autonomię, drudzy, jak „Now. Wrem.", kpią z liberalizmu ex-urzędników i mówią o „stosunkach, blagujących swym liberalizmem".

„Birżewyja Wied." z wielkiem uznaniem notują wystąpienie Korwina-Milewskiego.

„Mowa jego pod względem taktu, treściwości i zjadliwości może być uważana za arcydzieło sztuki parlamentarnej".

«Russk. Wiedom.» żywią poważne obawy o przyszły los uniwersytetów, zważywszy na treść odpowiedzi ministra oświaty, który skwapliwie zapewnił, że nieporządkom położy kres.

Niestety —ciągną dalej «Russk. Wied.» ta część młodzieży naszej, która wprowadziła politykę do uniwersytetu, działa tak, jakżeby zupełnie nie wiedziała o grożącem szkole wyższej niebezpieczeństwie». **(z).**

KRONIKA.

— **Konkurs budowlany T. S. L.** Sąd konkursowy na projekt budynku szkolnego w Hałcnowie przyznał 3 nagrody projektom pp. Tadeusza Kowalskiego i Adama Kryńskiego ze Lwowa oraz Wiesława Kononowicza z Warszawy. Wobec tego zarząd główny Towarzystwa szkoły ludowej uprasza P. T. Autorów prac nienagrodzonych, by zechcieli projekty swoje odebrać w biurze Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie (Floryańska 15), lub oznaczyć pisemnie drogę, w jakiej mogą im być te prace zwrócone. W ciągu 3 miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia nieodebrane projekty staną się własnością Towarzystwa Szkoły Ludowej, a brak zgłoszenia autorów uważany będzie za milczące potwierdzenie prawa własności T. S. L. do nieodebranych prac.

— **„Lud Boży".** Wyszedł z pod prasy Nr 7 „Ludu Bożego" i zawiera następujące artykuły: „Strzeżcie się małżeństw mieszanych!", „Pieśń o ziemi naszej" (wiersz Wincentego Pola), „Zmiany w prawach ludu wiejskiego", „Czy z samej tylko ziemi żyć można?", „Opowiadania z przeszłości" (zawierające zwięźle i jasno opowiedziane dzieje narodu naszego od czasów najdawniejszych do Mieczysława I), „Złodziej hańbą narodu" (moralna powiastka), „Ze świata katolickiego", „Z Dumy", „Z Ukrainy", „Z gospodarstwa".

— **Kwestya zasadnicza.** Gubernator posłał do zarządu miejskiego kopię Ukazu senatu rządzącego, wydanego wskutek skargi zarządu kijowskiego Tow. elektrycznego na nieprawidłowe opodatkowanie głównej stacyi elektrycznej. Senat wyjaśnił, że podatki państwowe i miejskie mogą być ściągane li tylko z właścicieli majętności. Jednakże zaś w danym razie właścicielem jest miasto, którego posiadłość—stacya znajduje się tylko w czasowem władaniu Tow., stosownie do umowy z miastem, Towarzystwo obowiązane jest płacić wszystkie podatki, senat jednak uważa, że umowa nie może być podstawą do pobierania podatków, ponieważ prawo na pobieranie podatków przez zarządy miejskie jest określone nie przez umowę, lecz przez przepisy prawne. Na mocy przytoczonych argumentów senat postanowił skasować decyzyę rady miejskiej, tyczącą się pociągnięcia Tow. elektrycznego do wypłacania podatków.

— **Sprawy miejskie.** W niedzielę dnia 18 marca odbędzie się wycieczka radnych miejskich na Padół, celem oględzin kamienic pp. Pawłuckiego i Batruka, którzy zaproponowali miastu nabycie tych domów dla szkoły miejskiej.

— **Posiedzenie rady miejskiej 6. 15-go marca.** P. Sołucha i inni z „partyi" b. prezydenta miasta, p. Procenko, usiłowali zaprotestować przeciw zaproszeniu do udziału w pracy komisyi prawnej przy rewizyi sprawy budowy przystani, pp. Ejchelmana i Gołubiatnikowa, którzy swego czasu wykryli w całem tem przedsiębiorstwie szereg nadużyć. Protest pozostał bez żadnych rezultatów dodatnich, ponieważ postanowienie rady nie może być zniesione. Następnie rozpatrzono projekt rad. Rzepeckiego, tyczący się założenia w Kijowie domu pracy. Po pewnych debatach postanowiono: 1) przyjąć projekt ten w zasadzie; 2) zwołać naradę pod przewodnictwem prezydenta miasta ze współudziałem przedstawicieli instytucyi dobroczynnych i administracyjnych, w celu opracowania szczegółowego projektu domu pracy i rozstrzygnięcia innych kwestyi, połączonych z tą sprawą. Rezultaty narady powinny być oddane do rozpatrzenia radzie miejskiej; 3) zaprosić jednego z członków moskiewskiego zarządu miejskiego do wspólnej pracy przy opracowaniu projektu. Na tem posiedzenie rady zostało zamknięte.

— **Z życia akademickiego.** Rada Przedstawicieli Studenckich, mimo złożenia swoich mandatów na ostatnim wiecu, sprawuje czasowo swój urząd, a to do czasu, kiedy będą przeprowadzone nowe wybory. Na ostatniem, onegdajszem posiedzeniu zdecydowano zwołać na poniedziałek ponowny wiec ogólno-studencki w sprawie strajku. Konstytucya, na podstawie której urzęduje Rada, przewiduje, że na żądanie 300 studentów ma być zwoływany wiec ogólno-studencki. Ponieważ decyzya ostatniego wiecu wywołała protesty wobec tego, iż faktycznie większość musi podlegać mniejszości, grupa niezadowolonych, w liczbie 700, zażądała ponownego rozpatrzenia sprawy. Wiec odbędzie się w poniedziałek o godz. 12-ej.

— Wywieszona została w uniwersytecie odezwa od „bezpartyjnych studentów". Odezwa wyraża oburzenie z powodu wystąpienia młodzieży socyalistycznej, która zganiła obalenie strajku przez mniejszość (932 przeciwko 1,149) i nie uznaje potrzeby absolutnej większości, za którą sama głosowała. Odezwa zaprasza przeciwników strajku, aby ci nie stawili się na nowy wiec ogólno-studencki, a natomiast urządzili *referendum* dla sprawdzenia odbytego na wiecu głosowania.

— W piątek, d. 16 marca, odbyły się w sprawie nowego wiecu zebrania partyi: s.-d., s.-r., soc. bezpartyjnych i k.-d. Ci ostatni powzięli następującą rezolucyę:

1) Wobec tego, że wiec, odbyty bez zezwolenia, w dzień powszedni, spowodować może zamknięcie uniwersytetu, co sprzeciwia się rezolucyi wiecu z d. 14 marca,—na taki wiec nie idziemy.

2) Uznając, że powtórne rozpatrywanie rezolucyi prawomocnego wiecu z d. 14 marca bez dostatecznych po temu powodów, na wiecu z d. 19 marca będziemy tylko na rzeczowej części jego, wychodzimy zaś na czas omawiania i balotowania kwestyi zmiany uchwały wiecu z d. 14 marca.

3) W celu wniesienia do Rady Przedstawicieli Stud. oraz na wiec ogólno-studencki motywów tej uchwały, zwołujemy zebranie ogólne w dniu wiecu o g. 10 zrana.

4) Przedsięweźmiemy wszelkie środki, celem określenia dokładnej ilości osób, obecnych i głosujących na wiecu w d. 19 marca.

Rozpoczęto już zbieranie podpisów pod powyższym protestem przeciwko zmienieniu uchwały wiecu z d. 14 marca. Podpisy zbierane są naprzeciwko V-ej auli.

— **Wyjazd p. Czichaczewa.** Dowiadujemy się, że wice-gubernator kijowski, p. Czichaczew, wyjeżdża nie w sobotę, a w niedzielę, na 2-miesięczny urlop za granicę. Zastępować go będzie starszy radca zarządu gubernialnego, p. D. Nawrocki.

— **Oddanie pod sąd.** Na mocy rozporządzenia władz miejscowych wdrożono śledztwo w sprawie oskarżenia byłego prystawa 1-go stanu pow. wasilkowskiego o roztrwonienie 457 rb., pobranych od osób prywatnych.

— **Na członka komitetu do spraw biblioteki publicznej** postanowiono zaprosić prof. Daszkiewicza.

— **W sprawie śmierci w cyrkule.** G.-gubernator kijowski zażądał od zarządu miejskiego ścisłych informacyi w sprawie śmierci starca, zmarłego w jednym z cyrkułów policyjnych wskutek nieprzyjęcia go do szpitala Aleksandrowskiego. Być może, że wypadek ten przyczyni się nareszcie do zwrócenia uwagi odnośnych zarządów na szpital miejski, który obecnie stanowczo nie odpowiada swym zadaniom i służy tylko za źródło dla kroniki skandalicznej.

— **Egzamina na stopień lekarza** przed państwową komisyą medyczną na uniwersytecie kijowskim odbędą się w roku bieżącym w dwóch terminach: na wiosnę (od 30 kwietnia do 30 maja) i na jesieni (od 1-go do 29 września). Podania o dopuszczenie do składania egzaminów przed komisyami będą przyjmowane pomiędzy 20 marca a 15-ym kwietnia, w kancelaryi komisyi państwowych, w gmachu uniwersyteckim. Do podań należy dołączyć wskazane w przepisach dokumenty.

— **Spisywanie dzieci na kolejach.** W zarządzie kolei Południowo - Zachodniej otrzymano okólnik ministeryalny o zarządzeniu spisu dzieci w wieku szkolnym, będących na utrzymaniu kolejarzy lub robotników kolejowych. Celem tego spisu jest zebranie materyału, potrzebnego dla racyonalnego rozwiązania kwestyi, związanych z organizacyą sprawy szkolnej na kolejnch. Spis będzie dokonany według wskazówek okólnika i dołączonego do niego kwestyonaryusza, a rezultaty mają być nadesłane do ministerstwa komunikacyi przed 1-ym września.

— **Zaspy śnieżne,** powstałe w nocy na 14 b. m. na humańskiej linii koli Połud. Zachod. już usunięto, i ruch pociągów został wznowiony. Wszystkie pociągi linii humańskiej nadchodzą do Kijowa we właściwym czasie.

— **Skarga subjektów.** Subjekci m. Humania przysłali do gubernatora depeszę ze skargą na nieprawidłowości, jakich humańska rada miejska dopuściła się przy wydawaniu rozporządzenia obowiązującego w sprawie odpoczynku normalnego subjektów w zakładach handlowo-przemysłowych. P. gubernator kijowski zainterpelował w tej sprawie humańskiego prezydenta miasta.

— **Mianowanie.** Kasyer zarządu gubernialnego, p. Polakow, mianowany został naczelnikiem wydziału prasy i zarządzającym drukarnią gubernialną.

— **W sprawie aresztowanego zebrania.** W dniu dzisiejszym upływa termin trzymiesięcznego więzienia, na które, na mocy rozporządzenia generał-gubernatora, zostały skazane 34 osoby, aresztowane w dniu 17 grudnia w gimnazyum Bychowskiej, domu Nr 74 przy ulicy Lwowskiej. Według posiadanych informacyi, nikt z aresztowanych uwolniony nie zostanie, a to wobec oczekującego ich zesłania na Syberyę, o co poczyniono odpowiednie kroki w ministerstwie spraw wewnętrznych w krótkim czasie po zaaresztowaniu zebrania. Wszyscy są oskarżeni o udział w konferencyi soc.-demokratycznej, jaką władze upatrują w przyłapanem zebraniu. Obecnie władzom rządowym udało się dostać dokument, wyjaśniający charakter i cel wiecu, w postaci listu, pisanego przez jednego z więźniów do kolegi, bawiącego na wolności. Dzięki temu, sprawa przypuszczalnie zostanie rozstrzygniętą sądownie. Oskarżeni będą pociągnięci do odpowiedzialności na zasadzie części 1-ej 126 artykułu. Obecnie część więźniów przeprowadzono do więzienia łukjanowieckiego.

— **Wiadomości teatralne.** Jutro pani Bolska występuje w roli „Małgorzaty" w „Fauście" Gounoda.

— Artyści teatru „Sołowcowa", p. A. Darjał i p. Bułatow, wyjeżdżają w tych dniach na występy gościnne do Żytomierza.

— Reżyser teatru „Sołowcowa", pan Gajewski, zaproszony został na przyszły sezon do Odesy, do trupy p. Nikulina.

— KRADZIEŻE. Z dziedzińca domu Nr 32, przy ul. Konstantynowskiej, skradziono M. Brejtmanowi skrzynkę towarów, wartości 60 rb.

— W sklepie bławatnym «Kotlarow i Czernogołowkin», schwytano onegdaj na kradzieży «kupującą» M. Jaroszenkową, która z lady skradła sztuczkę materyału.

— NAPAD NA STÓJKOWEGO. Wczoraj, w nocy, stójkowy na placu Besarabki schwytał na kradzieży niejakiego A. Maslennikowa. Podczas odprowadzania go do cyrkułu, na stójkowego napadło dwóch ludzi, którzy próbowali odbić Maslennikowa. Przy pomocy nocnych stróżów napastnicy zostali ujęci; są to M. Baj i P. Łodankow.

— NAPAD NA DOROŻKARZA. W dniu 15 marca około północy, na rogu ul. Nab.-Nikolskiej i Nab.-Kreszczatickiej, dwóch jakichś nieznajomych podeszło do stojącego tu dorożkarza T. Leszczenki i zażądali zawiezienia ich do jakiegoś miejsca nieznanego. Dorożkarz, widząc podejrzane miny nieznajomych, odmówił. Wtedy jeden z chuliganów, I. Goriaczij, jak się później okazało, uderzył dorożkarza nożem w piersi, zabrał portmonetkę i oderżnął fartuch z dorożki. Przeciawszy w końcu lejce, aby uniemożliwić dorożkarzowi pościg, obaj napastnicy umknęli. Po upływie godziny, jednego z nich schwytano i odprowadzono do cyrkułu.

Teatr i muzyka.

Koncert ze współdziałem W. Kochańskiego.

Nieliczną publiczność zgromadził nader urozmaicony i ciekawy koncert jak ze względu na program, tak i wykonanie, który się odbył dnia 14 b. m. W koncercie tym brał udział, oprócz sił miejscowych (p. Fallady, p. Szebelik, p. Piatyhorowicz, p. Treia i p. Zotowej), W. Kochański, pr. konserwatoryum lwowskiego, po raz pierwszy koncertujący w Kijowie.

Jest to bezwątpienia artysta wybitny, odznaczający się jasnością, przejrzystością i subtelnością tonu i niepoprzestający na technicznych sztuczkach, ale umiejący wniknąć w treść wykonywanego utworu.

P. Kochański zapoznał nas z nowym utworem p. Młynarskiego, „koncertem D-moll", ciekawym i wartościowym pod względem kompozycyi, a wykonanym bez zarzutu przez artystę. Zasługują również na wzmiankę zagrane na bis przez p. Kochańskiego „Tańce hiszpańskie" Sarassatego i „Arya Bacha", wycyzelowane w szczególach i uwydatniające technikę koncertanta.

Wielkie zadowolenie estetyczne odniosła publiczność z doskonale zgranego trio, złożonego ze skrzypców (p. Piatyhorowicz), arfy (p Fallada) i fisharmonii (p. Trei). Prawdziwie artystyczne wykonanie przez wyżej wymienionych artystów „Romansu"—Sen Saensa, mogło zadowolnić najwięcej wybrednych. P. Zotowa, znana dobrze publiczności kijowskiej zarówno z estrady, jak i z działalności pedagogicznej, ładnie wykonała przy akompaniamencie fisharmonii odpowiednie bardzo dla jej skali głosowej „Agnus Dei" Beethovena, i „Pieśń induską" Bemberga. Wogóle program koncertu był nietuzinkowy i dał wielkie zadowolenie słuchaczom, gorąco oklaskującym wykonawców. **M.**

OFIARY

na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie.

Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proreznа Nr 13), za czas od d. 9-go do d 16-go marca r. b., wpłynęły następujące ofiary: Ludwik Jenicz rb. 20, Stanisław Żeromski rb. 100, Kalikst Badarzewski rb. 50, Wł. Doliński złożone przez Lucyana Gawrońskiego rb. 130. — Razem z poprzedniemi ofiarami rb. 422,173 kop. 46.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

Na „Oświatę".

Otrzymane od pani M. Leszczyńskiej rb. 4 kop. 30.

SPROSTOWANIE. W Nr 60 wydrukowano: «Zamiast wieńca na grób ś. p. Hieronima Gruszeckiego, Leonida Turczyńska złożyła rb. 5, zamiast rb. 10.

Rozprawa prof. Francewa

p. t.: „Słowianoznawstwo polskie z końca XVIII i pierwszego 25-lecia XIX w.".

W niedzielę, dnia 11-go marca, w XIV auli uniwersytetu, odbyła się obrona rozprawy wychowańca warszawskiego uniwersytetu, p. W. Francewa, p. t.: „Słowianoznawstwo polskie z końca XVIII i pierwszego dwudziestopięciolecia XIX wieku", celem uzyskania stopnia doktora filologii słowiańskiej.

Urzędowymi oponentami byli profesorowie: Tłowinskij i Downar-Zapolskij.

Prelegent, pan Francew, miał wdzięczne zadanie zobrazowania ruchu naukowego na polu słowianoznawstwa w Polsce w przełomowej epoce z końca XVIII i początku XIX stulecia. Wszelako rozwiązanie zadania tego, sądząc z całego przebiegu dyskusyi naukowej, która się wywiązała po odczycie, nie zupełnie mu się udało.

W pierwszym rozdziale swojej pracy pan Francew miał zamiar podać charakterystykę żywego ruchu umysłowego w Polsce na początku XIX stulecia i, pomimo, że ten okres w dziejach naszej umysłowości dostatecznie już

jest wyświetlony, nie zdołał wykonać swego zadania zadawalająco. Dalej, chociaż naukowe badania słowiańszczyzny datują się jeszcze od czasów Naruszewicza, o którego bardzo ważnych pracach pan Francew nawet nie napomknął, prelegent nie scharakteryzował wcale ewolucyi dziejowej tych badań, nie uwydatnił idei przewodnich w rozwijającej się dopiero nauce, nie wypowiedział żadnego samodzielnego sądu o dorobku umysłowym i zdobyczach naukowych tego ze wszechmiar ciekawego okresu czasu. Jeden z oponentów zaznaczył jako cechy dodatnie pracy pana Francewa objektywizm i ostrożność w wyprowadzaniu naukowych wniosków, co, zdaniem prelegenta, zależy od tej okoliczności, że za mało jest jeszcze materyałów do dziejów słowianoznawstwa polskiego tego okresu, by wyprowadzać na podstawie zgromadzonych materyałów pewne wnioski. Ależ, przecie, zadaniem i celem ogólnym każdej gałęzi wiedzy jest dążenie do syntezy, do wykazania idei przewodniej, słowem, do ewolucyi umysłowej w danej dziedzinie. W przeciwnym bowiem razie praca naukowa, nie prowadząca konsekwentnie do żadnych ogólnych wyników, nie posiada wybitniejszej wartości, jest, jak w rozprawie pana Francewa, zbiorem faktów, materyałów surowych, nadających się do dalszego prawdziwie naukowego opracowania przez przyszłych badaczy.

Oprócz tej ogólnej wady pracy pana Francewa zaznaczano dalej w toku rozpraw jego niewolniczą zależność od źródeł, któremi się posiłkował. Autor nie zadawał sobie pracy wszechstronnego zbadania materyałów, zużytkowanych już w dziełach jego poprzedników, ale, zaznaczając przeważnie rezultaty poprzednich prac, przytaczał mnóstwo cytat *in extenso*, pozostowiaj bez żadnego oświetlenia krytycznego ciekawe, przez poprzedników jeszcze niezbadane prace, jak naprzykład dzieła metropolity mohylowskiego, Stanisława Bohusz - Siestrzeńcewicza, nie odmalował wybitnej w dziedzinie rozwoju słowianoznawstwa roli Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk i, na zrobiony mu w tym względzie zarzut, zaznaczył, iż Kraushar w swej pomnikowej pracy o Towarzystwie Przyjaciół Nauk przedrukował tylko protokóły posiedzeń i ozdobił je rysunkami („kartinkami"). To dowodzi, że uczony Francew chyba nie czytał wcale znakomitej pracy historyka polskiego.

W szeregu innych braków i dotkliwych luk w tej pracy zaznaczyć należy ważny szczegół, że Francew nie wyjaśnił należycie wpływu metody naukowej S. B. Lindego przy układaniu słownika polskiego na prace Jungmana.

Pomijam cały szereg innych, mniejszej wagi zarzutów, które zrobiono prelegentowi w toku rozpraw. Wszystko to w dostatecznej mierze wykazuje zwykłą ignorancyę i powierzchowne traktowanie ważnych zagadnień naukowych przez uczonych rosyjskich, ilekroć oni wkraczają w sferę nauki polskiej.

Praca pana Francewa, pozbawiona głębszej wartości ideowej, nie rozświetlająca szerokich widnokręgów umysłowości polskiej na przełomie XVIII—XIX wieku, posiada bardzo niewielkie znaczenie w dziejach słowianoznawstwa polskiego i dostarcza tylko w wielkiej ilości surowego materyału, bardzo niewątpliwie użytecznego dla następnych badaczy tej mało dotychczas zbadanej gałęzi wiedzy.

Po ukończeniu dyskusyi wydział historyczno - filologiczny przyznał panu Francewowi stopień doktora filologii słowiańskiej. **M. S.**

Śmierć z przerażenia.

W Konstantynopolu niedawno zaszedł straszny, a zarazem niezwykły wypadek, który, pomimo całej swej tragiczności i grozy, zawierał też pewien komizm w sobie.

W szpitalu amerykańskim w Taxim znajduje się oddział dla spokojnych waryatów, takich, którzy nie potrzebują ustawicznego nadzoru, bo są nieszkodliwi. Mogą oni swobodnie przechadzać się po korytarzach i ogrodzie, i nikt im w tem nie przeszkadza.

Zdarzyło się tak, że ktoś ostatnimi czasy umarł w tym szpitalu. Pogrzeb miał się odbyć nazajutrz, a zwłoki złożono tymczasem w trupiarni; jak zwykle, nakryto nieboszczyka zasłoną jakąś i postawiono świece wokoło.

Otóż tego samego wieczora, któremuś z waryatów, spacerujących po korytarzach, przyszła ochota zaglądnąć do trupiarni. Wiedziony ciekawością, otworzył drzwi i wszedłszy, zobaczył umarłego.

Zbliżył się do trumny, podjął przykrycie i nagle myśl mu jakaś strzeliła do głowy, oglądnął się w koło siebie i przymknął drzwi. W jednej ze ścian trupiarni była szafa, gdzie umieszczano w razie potrzeby różne lekarstwa, środki dezynfekcyjne, szarpie dla chorych i t. d. Waryat wyjął nieboszczyka z trumny, otworzył szafę i umieścił w niej trupa, starając się, aby on stamtąd nie wypadł, następnie zamknął starannie szafę.

Uczyniwszy to, sam się położył do trumny, oczekując dalszych wypadków. W chwilę potem kapelan szpitala dowiedziawszy się, że w trupiarni leży umarły, wziął swój brewiarz i przyszedł odmawiać modlitwy za umarłych.

Zaledwie rozpoczął czytanie, spojrzawszy w stronę trumny, ujrzał, że przykrycie na umarłym zaczyna się poruszać; nieboszczyk wysunął z pod prześcieradła głowę i wpatrzył się w księdza, śmiejąc się ironicznie. Biedny, stary kapelan, z przestrachu, jakby rażony piorunem, upadł martwy na ziemię.

Dwaj dozorcy tymczasem, idąc obok trupiarni, zajrzeli do niej: ujrzawszy księdza rozciągniętego na podłodze, sądzili, że zemdlał. Rzucono się do szafy, żeby wydobyć z niej środki trzeźwiące, ale jakież było przerażenie tych ludzi, gdy z szafy wypadł na nich trup. W przestrachu szalonym pierwszą ich myślą była ucieczka, ale zaledwie się odwrócili, nowy, straszny widok przedstawił się ich oczom — nieboszczyk wstawał z trumny. To już ich ostatecznie przeraziło, wyjąc więc ze strachu, poczęli uciekać — za nimi zaś z równą szybkością gonił waryat. W jednej chwili w szpitalu powstał hałas i zamieszanie: niedługo potem sprawa się wyjaśniła i szkodliwego waryata zamknięto, lecz nie pomogło to biednemu księdzu, który przestrach życiem przepłacił. Dozorcy się obaj rozchorowali i wciąż w gorączce mają halucynacye.

W mieście o tem tylko mówią, wypadek bowiem jest tak dziwnym, że o niczem podobnem się nie słyszy.

Ostatnie wiadomości.

Rozruchy na Wołoszczyźnie. Z Wołoszczyzny nadchodzą o rozruchach agrarnych jeszcze straszniejsze wieści niż z Mołdawii, tam bowiem chłopi nie zadawalają się rabunkiem, lecz mordują, palą i niszczą wszystko. Głównie zaciekłość włościan zwraca się przeciwko bojarom i ich dzierżawcom, których kilku chłopi zamordowali. W okręgu Teleormen zniszczono i spalono 40 miejscowości. W Aleksandryi wiele rodzin żydowskich wymordowano. Przysłano wprawdzie pomoc wojskową okazuje się ona jednak niedostateczną.

W Galacu przyszło do starcia pomiędzy wojskiem a chłopami, którzy chcieli wtargnąć do miasta, zburzyć port i podpalić budynki rządowe. W czasie walki wojsko zmuszone było dać ognia, przyczem 25 włościan zostało zabitych.

Budżet angielski. Angielski minister skarbu Asquith oznajmił w izbie gmin że d. 18 kwietnia przedłoży budżet.

Unia z Rzymem. Z Konstantynopola donoszą, że na posiedzeniu synodu d. 28 marca patryarcha postawił wniosek utworzenia komisyi celem zbadania przed laty zainicyowanej, a świeżo znowu poruszonej sprawy unii z Rzymem. Wniosek został odrzucony.

Konsystorz papieski. D. 15 kwietnia zbierze się konsystorz papieski, na którym Ojciec św. obsadzi wakujące biskupstwa i zamianuje nowych kardynałów.

Ochrona pałacu sułtana. Z Sofii telegrafują do „Vossische Ztg", że wskutek pewnych niepokojących pogłosek, przedsięwzięto nadzwyczajne środki dla bezpieczeństwa pałacu sułtana tak zewnątrz, jak wewnątrz.

Telegramy.

Duma państwowa.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 16 marca. — Pogłoski o prędkiem rozwiązaniu Dumy przycichły. Jednakże cięży nastrój ogólnego zdenerwowania, prawie trwogi. Frakcye parlamentarne nie określiły jeszcze dotychczas swej taktyki w czasie obrad nad sprawą rolną. Prawdopodobnie wypowiedzą się one za odesłaniem projektu bez uprzedniej dyskusyi do komisyi; w innym zaś razie kilka sesyi poniedziałkowych zostanie poświęconych sprawie rolnej.

Polacy zamierzają wystawić jednego lub dwu mówców. Posłowie z Litwy i Rusi wypowiedzą się prawdopodobnie w tej sprawie niezależnie od Koła Polskiego.

We wtorek lub środę rozpoczną się obrady nad budżetem. Polacy zamierzają wykorzystać to, aby wypowiedzieć potrzeby narodu. Kwestya wystąpienia tego będzie zasadniczo rozpatrywaną na najbliższem posiedzeniu Koła.

Dziennik „Riecz" podaje, jakoby generał-gubernator warszawski, Skałon, oświadczył się za zachowaniem w Polsce stanu wojennego.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Dalszy ciąg posiedzenia z d. 15-go marca.

Ceretelli nastaje na konieczność zbadania sprawy na miejscu, ale nie zdążył w przeciągu 5-ciu minut rozwinąć swoich myśli. Dzwonek prezydenta i protesty lewych nie dają mu możności kontynuowania przemówienia.

Konstantinow wyraża przekonanie, że rząd nie chciał pogorszyć położenia robotników, ale nie potrafił ująć ruchu w swoje ręce. Brak pracy jest wynikiem kryzysu i działalności samych robotników.

Episkop Płaton oznajmia, że mowy, dotyczące sprawy pomocy głodnym i pozbawionym pracy przypominają mu wodę, ale nie tę, którą gaszą pożar, lecz tę, która przyczynia się do rozniecenia go. Mówca przyłącza się do wniosku konst. dem. i nalega, aby koniecznie wyjaśnić przyczynę braku pracy, gdyż większość robotników pozbawionych pracy jest podjudzana przez swoich uświadomionych kolegów.

Lewica przypomina, że 5 minut przeszło i hałasem przerywa przemówienie.

Bielousow, Pietrow, Sierebriakow i *Kisielew* mówią o ciężkiem położeniu pozbawionych pracy i o ich prawach, aby im pomódz pracą, a nie jałmużną.

Struwe wskazuje na pogorszenie położenia robotników. Głosy, odzywające się z prawicy i z lewicy, żądające zbadania kwestyi na miejscu, dowodzą niemożebności przeprowadzenia tego badania przez poszczególne osoby, ponieważ istnieje zbyt wielka różnica zdań w tej kwestyi, jak np. Aleksinskiego i Tancowa i prosi o poparcie wniosku kadetów.

Zabiera głos *minister handlu*.

Posłowie, wychodzący do kuluarów, śpiesznie wracają. W sali nastaje cisza.

Minister handlu Filosofow: „Rząd pragnie dać wyjaśnienia w sprawie niektórych wniosków, postawionych na obecnem posiedzeniu.

Kadeci postawili wniosek, dowodzący konieczności utworzenia komisyi 19 dla obrad nad rozmiarem środków pieniężnych, które państwo powinno wyasygnować, jako zapomogę dla robotników pozbawionych pracy, którzy ucierpieli wskutek kryzysu przemysłowego, i w celu wyszukania sposobu, umożliwiającego urzeczywistnienie tego środka. Treść wniosku sprowadza się właściwie do polecenia komisyi, uprzedniego przepatrzenia sprawy, nad którą się toczą obrady, następnie wypracowania w tej kwestyi projektu prawa, który ma być skierowany drogą, ustanowioną przez prawo, którą wogóle ma być skierowana wszelka inicyatywa Dumy; tak przynajmniej ten wniosek był wytłómaczony przez posła Dumy, Kutlera.

W rzeczywistości, wniosek sprowadza się do tego, abyśmy asygnowali środki na wydatki, których dotychczas skarb na siebie nie przyjmował. Wydatki tego rodzaju są przewidziane przez punkt 2-gi i 10 regulaminu budżetowego. W regulaminie tym jest wyjaśnione, że Duma ma prawo poruszania tego rodzaju spraw, jak ta, nad którą obecnie toczą się obrady, ale że, co do skierowywania tego rodzaju kwestyi, ma ona zakreślone ramki, jak w danym wypadku, tak i w innych, kiedy korzysta z prawa inicyatywy. W ten sposób komisya, którą projektują utworzyć, będzie miała charakter komisyi pierwiastkowej. Jej zadaniem będzie obradować uprzednio nad materyałem, który powinien być sformułowany pod postacią projektu prawa.

Drugi wniosek pochodzi, jeśli się nie mylę, od przedstawicieli soc.-dem. Treść tego wniosku polega na tem, aby Duma postanowiła wysłać posłów dla zbadania kwestyi na miejscu niezależnie od utworzenia komisyi. Nie będę tracił czasu napróżno na wykazanie bezprawności tego wniosku, po nieważ sami wnioskodawcy odczuwają to lepiej odemnie. Oni zupełnie jasno wypowiedzieli swoje zdanie, kiedy się toczyły obrady nad wnioskiem analogicznym, t. j. w sprawie rozpatrzenia kwestyi żywnościowej. Rząd odnosi się spokojnie do tego rodzaju wniosków, gdyż Duma, która umiała dowieść w czasie głosowania w sprawie żynościowej, że nie idzie za tego rodzaju wezwaniami, potrafi i tym razem odrzucić taką propozycyę. Na tem kończę swoje wyjaśnienia, dotyczące formalnej strony sprawy.

Mimochodem była poruszona kwestya zasadnicza. Chociaż w krótkości, ale nie mogę nie poruszyć kwestyi zasadniczo.

Tutaj prawie ze wszystkich stron rozlegały się głosy, że kwestya jest jasna i namacalna, że nie może być dwóch zdań pod tym względem co do obowiązku państwa pomagania wszystkim pozbawionym pracy. Tutaj nie jeden, a 10 mówców przemawiało, że robotnicy żądają chleba, pracy. Panowie! Na takiego rodzaju postawienie kwestyi o zasadniczem prawie żądania pracy dla wszystkich, pozbawionych takowej, rząd zgodzić się nie może. Toby się równało wystawieniu osławionego *prawa do pracy*.

Z drugiej strony rząd uważa, że nigdy, w żadnych okolicznościach na państwo nie może być włożony obowiązek dostarczania pracy, przeciwnie, rząd dowiódł gotowości, w miarę sił, przyjścia z pomocą osobom, pozbawionym pracy. Bo otóż wśród sum kredytowych, przeznaczonych w tym roku na sprawę żywnościową, nie zapomniano o kwocie 7 milionów rubli, wyasygnowanych na zorganizowanie robót publicznych. Panowie! Zdaje mi się, iż przytoczone tutaj przezemnie dane aż nadto wymownie przekonały was o sposobie zapatrywania rządu.

Rząd nie zapatruje się na tę kwestyę z punktu oderwanego, lecz z zasadniczego punktu widzenia. Uważa, że i tę sprawę, jak każdą inną państwową, powinien rozpatrywać nie z punktu zasadniczego, lecz z punktu celowości, rozmiaru potrzeb oraz środków, które państwo winno dostarczyć w celu jej uzdrowienia. Właśnie z tego względu utworzenie komisyi, o której mowa, nietylko nie jest szkodliwe, lecz naodwrót, przyniesie wiele pożytku. Ona właśnie zbada rozmiary potrzeb, przesadzonych tutaj w znacznym stopniu.

Do mnie jednak należy wyświetlić kwestyę i wyprowadzić z niej ścisłe wnioski. Jestem zupełnie przekonany, że komisya, zająwszy się jej wyjaśnieniem, przekona się, że, niestety, brak roboty dotkliwie daje się odczuwać, lecz w żadnym razie w takim stopniu, jak tutaj o tem mówiono.

Uważałbym wyjaśnienia moje za dostateczne, gdyby tutaj przy wskazaniu głównej przyczyny nie wspomniano jednej najważniejszej, mianowicie strajków. Tutaj nadmieniono o strajkach, jakie miały miejsce w Baku, o lokaucie łódzkim, który był wynikiem strajków z roku 1905 i 1906. Również wspomniano o strajku, srożącym się nad morzem Kaspijskiem, który, jeżeli wkrótce nie zostanie zażegnany, grozi przedewszystkiem nieobliczonemi stratami klasie robotniczej prowincyi nadwołżańskiej i okręgu centralnego.

Wskazywano nam to, najwidoczniej, celem wyświetlenia jednej z głównych przyczyn bezrobocia, wskazania kierunku, w jaki ma być zwróconą pomoc państwa.

Panowie! Rząd może okazywać pomoc pozbawionym pracy jeśli to nastąpiło skutkiem kryzysu przemysłowego, lub przyczyn żywiołowych; ale jeśli tu idzie o to, aby rząd i państwo pomagały pozbawionym pracy, nie skutkiem nadzwyczajnych warunków, a skutkiem strajków, muszę oświadczyć, że na tego rodzaju pomoc rząd nigdy nie przystanie".

Zabiera głos *Dżaparidze*, który oponuje przeciw ograniczeniu kwestyi przez konst.-demokratów, którzy wnieśli poprawkę „pomoc tylko pozbawionym pracy skutkiem walki ekonomicznej", dziwi go po zatem niechęć konst.-demokratów do delegowania posłów na miejsca i wyraża nadzieję, że, wbrew słowom przedstawiciela władzy, robotnicy potrafią zmusić do spełnienia swych żądań.

Kutler w imieniu kadetów stanowczo odrzuca projekt badania kwestyi na miejscu i w odpowiedzi na zarzut „solidarność z ministerstwem" oświadcza, że kadeci postępowo urzeczywistniają swe zasady, nie licząc się, z jakim obozem zmuszeni są przytem się stykać. (Dyskusya ukończona).

Na głosowanie stawia się poprawkę Ceretellego, proponującą wykreślenie wniesionej przez kadetów poprawki „poszkodowanych skutkiem kryzysu przemysłowego". Przeciwko poprawce głosuje, łącznie z prezydyum, 204 osoby, za przyjęciem jej 204-ch socyalistów i Kruszewan. Część prawicy wstrzymuje się od głosowania.

Prezydent wobec niewielkiej różnicy głosów i ważności sprawy balotuje tę samą poprawkę przez wychodzenie z sali. Przeciwko poprawce głosuje 202 osoby, za—223; 11 osób powstrzymało się od głosowania. Poprawka zostaje przyjętą. Wniosek kadetów z poprawką Ceretellego zostaje przyjęty większością głosów 249 przeciwko 159-iu. Komisya składać się będzie z 19 osób. Wybory odbędą się w d. 19 marca.

Prezydent oświadcza, że propozycyę „rozpatrzenia kwestyi na miejscu" pojmował zawsze, jako zbieranie materyałów za pośrednictwem samorządów miejskich i ziemskich i nie uważał, aby delegowanie posłów na miejsca było niezbędne. Przedtem, zanim ta kwestya będzie balotowana, należałoby, zdaniem jego, przegłosować kwestyę, czy Duma dostatecznie sobie wyjaśniła sposoby badania bezrobocia na miejscach, dodając, że motywowanych wniosków w tej kwestyi nie stawiano zupełnie. Duma uznaje, że kwestya sposobów badania nie jest dostatecznie wyświetlona.

Prezydent proponuje wniesienie do prezydyum motywowanych wniosków o sposobach badania. Wnioski te zostaną wydrukowane i rozdane posłom, po obznajmieniu się z nimi kwestya postawiona będzie na porządku dziennym.

Posiedzenie zamknięto o g. 5 m. 55.

Posiedzenie z dnia 16-go marca.

Petersburg, 16-go marca. — Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 2-ej minut 7. Prezyduje Gołowin: obecny jest minister sprawiedliwości.

Prezydent zawiadamia o podaniu przez zarząd główny do spraw gospodarki miejscowej wniosku w sprawie ustanowienia dochodu z jarmarku niżnie - nowogrodzkiego; o wniesieniu nagłej interpelacyi posłów włościan, bez różnicy partyi, niecierpiącej zwłoki sprawie unormowania warunków rolnych włościan w związku z reformą samorządu miejscowego, od której rezultatów zależy rozstrzygnięcie kwestyi agrarnej na miejscach, o potrzebie jak najprędszego rozpatrzenia, poza koleją, w tym celu wniesionego przez ministra spraw wewnętrznych projektu prawa, i następnie o wniesieniu przez grupę posłów projektu, aby jeden dzień przeznaczony został na słuchanie interpelacyi, pozostałe zaś dni poświęcone były rozpatrywaniu rządowych proje któw praw. Czynna działalność prawodawcza Dumy jest przecież głównem jej przeznaczeniem.

Szydłowskij wyjaśnia, że, proponując utworzenie z dobrowolnych składek funduszu pomocy dla pozbawionych pracy, ale bynajmniej nie jałmużnę, która zawsze obraża godność ludzką, kończy swą przemowę prośbą o przejście do omawiania rządowych projektów praw, aby dowieść w końcu Rosyi, że Duma jest zdolną do pracy i że zrobi wszystko, w celu podniesienia bytu ekonomicznego kraju.

Duma rozpatruje kwestyę wyborów do komisyi regulaminowej i przyjmuje wniosek Aleksandra Stachowicza, proponujący utworzenie komisyi 19-tu. Wybory odbędą się w dniu 19-ym marca. Na porządku stoi interpelacya nagła w sprawie pobicia w Krasnoufimsku posłów: Sigowa, Jerszowa i innych.

Józef Hessen podaje wniosek o uformowaniu komisyi do przedwstępnego rozpatrywania wniesionych do Dumy interpelacyi, a omawianą interpelacyę również oddać do rozpatrzenia tej komisyi. *Gigow* przypuszcza, że policya miejscowa postępowała według wskazówek władz wyższych. (Głosy z prawicy: „gdzie dowody?"). Mówca przytacza dalej szczegółową historyę starcia z policyą i w imię honoru wyborców swoich i honoru całego narodu rosyjskiego wymaga od rządu zdania sprawy z inspirowanych przez ministerstwo przestępstw w Krasnoufimsku. on prosi o uformowanie w celu rozpatrzenia tej sprawy poselską komisyę śledczą. *Prezydent* wyjaśnia, że można mówić jedynie o niezgodnych z prawem czynnościach rządu, lecz nie o niczem nieuzasadnionych przestępstwach; również oświadcza on, że projektowana przez Sigowa komisya nie może być utworzoną, gdyż powstanie jej byłoby nieprawnem. Prezydent udziela prawa głosu ministrowi sprawiedliwości.

Minister sprawiedliwości, Szczegłowitow, mówi: „Oświadczenie, z którem mam zaszczyt zwrócić się do Dumy dotyczyć będzie nie tej oceny zajścia jaką nam już niestety przedstawił mówca, lecz oceny, podanej za podstawę interpelacyi. Przedewszystkiem, panowie, chcę wam przedstawić okoliczności w tej formie, w jakiej zakomunikował je ministerstwu sprawiedliwości miejscowy nadzór okręgowy permskiego sądu okręgowego. Pozwolicie mi, abym w imieniu rządu wyłączył sprawę tej samowoli bezmiernej, o której mówił poseł Gigow. Rząd oświadcza, że zasadą jego jest praworządność i że we wszystkich swych czynnościach rząd będzie dążyć i niezmiennie przytrzymywać się praworządności i prawności; w sprawie zaś przemówienia Sigowa, pozwolę sobie zauważyć, że nazwę nieograniczoną samowolą oświadczenie z propozycyą zbadania przez komisyę śledczą sprawy, w której wyrok został już wydany przez władzę sądową. Jakież okoliczności, na których opiera się interpelacya, *notabene* terminowa, wychodząca z ust jednego z posłów Dumy, a mianowicie Sigowa? Opowiadano tutaj o spokojnem odprowadzaniu, o wtargnięciu policyi, następnie zaś o gwałtach, które miały miejsce na ulicach Krasnoufimska. Co się tyczy spokojnego odprowadzania, to spokojne to odprowadzanie według oświadczenia prokuratoryi tak się przedstawia. W dn. 13 marca wieczorem w Krasnoufimsku odbywało się w gmachu miejscowej rady miejskiej zebranie, które zwołano, nie uprzedzając o niem policyi. Skutkiem tego policya, dowiedziawszy się o zebraniu, przybyła do gmachu rady. Przybycie policyi nie można w żadnym razie nazwać wtargnięciem, albowiem ze strony policyi było to jedynie wykonanie przepisów prawa o zebraniach.

Prawo o zebraniach jasno wskazuje, że policya obowiązana jest zwrócić się do zebranych z żądaniem rozejścia się, a w razie niezadosyćuczynienia żądaniu, policya ma prawo użyć siły. Lecz zebranie to, jak mówił Sigow, odbywało się spokojnie i niewszczynano na niem żadnych kwestyi o charakterze politycznym. Co do nie wszczynania żadnych kwestyi politycznych, oświadczam Dumie, że według relacyi, otrzymanych od prokuratoryi, nietylko omawiano na nim różne kwestye polityczne, lecz poseł Sigow odczytał nawet referat o zamianie stałej armii pospolitem ruszeniem, o ekspropryacyi własności prywatnej i o zwołaniu konstytuanty.

Gdy komisarz policyjny przybył na zebranie, Sigow zaproponował mu odejść niezwłocznie, mówiąc: „tutaj nie miejsce policyi", a, zwróciwszy się do policyi, rzekł, że dla niego, jako dla posła, obecność jej jest tak wstrętną i tak ubliżającą, że zmuszonym jest opuścić zebranie.

Te słowa Sigowa, który zaraz potem skierował się do wyjścia, wywołały silne wzburzenie wśród publiczności. Rozległ się gwizd i okrzyki: „precz z policyą". Sigowa wzięli na ręce i wynieśli na ulicę przy śpiewie Marsylianki. Od tej chwili, panowie, zaczyna się to, co się działo poza murami ratusza — na ulicy. Chcąc być ścisłym, pozwolę sobie nadużyć uwagi panów, odczytując w oryginale, co z tego powodu nadmienionem zostało w raporcie do prokuratoryi. Dalej. Potem, jakem powiedział, że go wzięli na ręce i wynieśli na ulicę, drugi poseł do Dumy, Jerszow, również obecny na zebraniu, przyłączył się do Sigowa i również został demonstracyjnie wyniesiony na ulicę, gdzie się także udała wszystka publiczność.

Koło gmachu zarządu miejskiego zgromadził się tłum, który z Jerszowem, Sigowem i całym szeregiem innych osób na czele i ze śpiewem pieśni rewolucyjnych — „Warszawianki" i „Duoinuszki" ruszył wzdłuż ulic. Tłum stopniowo się powiększał, gdyż dołączały się doń po drodze inne osoby i w ten sposób wzrósł do 300 ludzi. Demonstracya stawała się coraz bardziej poważną i zagrażającą porządkowi publicznemu. Z tego powodu z rozporządzenia pomocnika isprawnika wysłano przeciw tłumowi oddział strażników konnych, złożony z 20-tu ludzi, który w pobliżu domu miejscowego prezesa zjazdu powiatowego zastąpił tłumowi dalszą drogę.

Miejscowy rewirowy zaczął przekładać tłumowi, aby się rozszedł i nie śpiewał pieśni rewolucyjnych. Wtedy Jerszow powiedział do rewirowego: „kto cię tu prosił? Ty obrażasz posłów do Dumy państwowej". Jednocześnie powiedział do publiczności: „nie zwracajcie uwagi, śpiewajcie marsyliankę".

Nie zważając na niejednokrotne ostrzeżenie rewirowego, że w razie jeśli się tłum nie rozejdzie i nie zaprzestanie śpiewów, to będzie rozpędzony przez strażników, Sigow, Jerszow i jeszcze jakaś osoba postronna, podbudzając innych, wykrzykiwali: „stójcie murem, nie rozchodźcie się". Ktoś wykrzyknął: „plujcie na policyę". Po okrzyku tym w tłumie zaczęto rzucać czapki w górę i śpiewać marsyliankę. Widząc, że zachowanie się tłumu przybiera charakter zagrażający spokojowi publicznemu i że nie chce on zastosować się do żądania, wypowiedzianego w obecności policyi, komisarz wydał rozkaz dowódcy oddziału, aby rozgonił tłum. Wtedy dopiero użyto siły, a na szczęście nie użyto broni, lecz nahajkami rozproszony tłum. Część tłumu rozeszła się, część rozbiegla, grożąc policyi. Otóż, panowie, jakie były okoliczności tej sprawy według relacyi prokuratoryi.

Okoliczności tej sprawy muszą być zbadane, wprawdzie już zostały zbadane, jednakowoż zbadanie to jest niewystarczającem dla mnie, jako dla ministra sprawiedliwości. Jedyne, niezbite, według mego zdania, zbadanie sprawy, jest zbadanie, dokonane przez władze sądowe.

Otóż wspomniany wypadek, który z punktu widzenia prawa karnego ma dwie strony, otrzymał należyty kierunek. Wszystko, co dotyczy nieprawnego zebrania w murach rady miejskiej, jest obecnie przedmiotem badań sądowych, dokonywanych przez miejscowego powiatowego członka sądu. Widocznie o rezolucyi, wydanej przez tegoż członka sądów wspomniano w depeszach, które zostały przedstawione Dumie przez posła.

„Część inna tego, co się stało, stosująca się do zaburzeń ulicznych, jest obecnie poddana śledztwu pierwiastkowemu, po uprzedniem śledztwie, dopełnionem przez korpus żandarmów w porządku tak zwanego „formalnego badania". W ten sposób obie części tej sprawy, przesądzone zawczasu przez członka Dumy Sigowa, jako przejawy bezgranicznej samowoli, są skierowane na drogę, której wymaga prawo, wobec czego powstrzymuję się od oceny zajścia. Ocenę tę, panowie, wyda sąd i przedstawiciele władz sądowych".

Po przemówieniu ministra sprawiedliwości poddano pod głosowanie wniosek o uznaniu interpelacyi Sigowa za nagłą; wniosek ten odrzucono. Olbrzymią większością głosów przyjęto wniosek Hessena o utworzeniu komisyi 33-ch, do której zdecydowano przesłać interpelacyę Sigowa.

Izba przechodzi do wysłuchania referatu podkomisyi weryfikacyjnej o wyborach z gub. kałuskiej. Po dość długich debatach Duma przystępuje do tajnego głosowania kartkami kwestyi, dokładności wyborów posłów z gubernii kałuskiej, Szepetowa i Sorokina. Podczas obrachunku podanych kartek zatwierdzono wybory z gub. tobolskiej, a o działalności miejscowej administracyi postanowiono zawiadomić ministra spraw wewnętrznych. Następnie zatwierdzono wybory z wiatskiej i charkowskiej gub. i ogłaszono rezultat obliczenia kartek o dokładności wyborów w gub. kałuskiej.

Za zatwierdzeniem wyborów Szepelewa i Sorokina podano 149 kartek, przeciw 258, uchyliło się od głosowania 27 posłów. Ponieważ dla unieważnienia wyborów niezbędną jest większość dwóch trzecich składu Dumy, wybory Szepelewa i Sorokina nie zostały uznane za nieważne. Ogłoszono oświadczenie o wyborach komisyi do roztrząsania wniesionych przez rząd projektów prawa i do oddawania ich poszczególnym komisyom parlamentarnym. Duma wysłuchuje telegramy powitalne od medżylisu, skupczyny, katolikosa ormiańskiego, od posła do Dumy, Grzegorza Pietrowa i szereg innych telegramów od b. posłów, uczonych, instytucyi naukowych, ziemstw, miast, gmin i partyi politycznych.

O g. 5 m. 50 zamknięto posiedzenie. Następne posiedzenie ma się rozpocząć o g. 11 zrana d. 19 marca.

Porządek dzienny: wybory komisyi regulaminowej i komisyi niesienia pomocy pozbawionym pracy; skierowanie sprawy rolnej; uformowanie komisyi do rozpatrywania rządowych projektów prawa i oddawania ich komisyom parlamentarnym. Na porządku dziennym posiedzenia d. 20 marca jest kwestya oddania budżetu do komisyi budżetowej i wysłuchanie referatu ministra skarbu o budżecie.

Iwanowo-Wozniesiensk, 16 marca. — We wsi Leżniewie, o godz. 7 wieczorem 7-iu uzbrojonych złoczyńców wtargnęło do lokalu poczty i krzyknąwszy „ręce do góry" zabrali pieniądze i marki. Mieszkańcy poblizkich domów zauważywszy stojących na straży zbrojnych napastników uderzyli w dzwon na trwogę. Zbiegło się około 200 osób. Ekspropryatorzy odstrzeliwując się, rzucili się do ucieczki; jeden upadł, wtedy wybuchła bomba; 1 złoczyńca został zabity, inni zbiegli. Druty telegraficzne zerwane, straty dotychczas nie obliczone.

Jenotajewsk, 16 marca.—Na Wołdze ruszył lód; od Astrachania do Sieroglasok kursują statku.

Bukareszt, 16 marca. — W Mołdawii przywrócono porządek. Prefekci objeżdżają okręgi, starając się uspokoić wzburzone umysły. W wielu okolicach nieporozumienia pomiędzy włościanami a właścicielami ziemi załatwiają się pokojowo, za pomocą pośredników, na których w większości wypadków są wybierani prefekci. Parlament przyjął projekt prawa, upoważniający rząd do ogłoszenia stanu oblężenia, jeśli tego zajdzie konieczna potrzeba. Parlament raz jeszcze dowiódł, że kiedy kraj przeżywa ciężkie wstrząśnienia, wszyscy Rumunii umieją zapominać o partyjnych niesnaskach i jednoczą się dla wypełnienia swoich obowiązków względem ojczyzny. Posiedzenie zamknięto wśród okrzyków „Niech żyje król Rumunii".

Paryż, 16 marca. — Posiedzenie parlamentu przerwane do dnia 24 kwietnia.

Rzym, 16 marca. — W Ferrarze zastrajkowało 2,000 włościan. Uprawa roli przerwana. Strajkujących popierają socyaliści. Dla zapobieżenia starciom z robotnikami, którzy nie przyłączyli się do strajku, wezwano wojska.

Giełda petersburska.

16 marca 1907 r.

4% Państwowa renta	73³/₈
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	72¹/₄—73¹/₄
5% pożyczk prem. 1864 r.	342¹/₂
„ „ 1866 r.	260
5% obl. prem. Szlach. Banku	234
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	406
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	445
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	360¹/₂
„ T-a Odlewni stali „Sormowo".	154
„ Bransk. Rel. Fab.	102—105
„ Putiłowsk.	102
„ Bakińsk. T-a Naftow.	537
„ Naft. T-a Br. Nobel.	9600
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	148
„ Petersb. Prywat. i Komm.	140
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman"	280
5% Pożyczka 1905 r.	92⁵/₈
„ „ 1906 r.	86¹/₂
5% świadectwa włościańskie.	79⁵—80³/

Usposobienie z papierami dywidendowymi dość stałe; wogóle ospałe; z funduszami państwowymi bez zmian; z papierami hypotecznymi i premiówkami ospałe.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.